Nr. 101. Kraków, Sroda, 4 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Premja za kwiecień

t. j. czwarty zeszyt powieści »Ofiarny stos« — zostanie rozesłaną w tym tygodniu prenumeratorom »Gazety Powszechnej«, którzy mają uregulowane rachunki z Administracją naszą za kwiecień. Za to opóźnienie — nie z naszej winy powstałe — przepraszamy.

Represje za Grunwald.

Śmiałe gotowanie się ogółu polskiego do święcenia rocznicy grunwaldzkiej wyprowadziło hakatystów z równowagi. Dotychczas czekali względnie spokojnie. Może myśleli, że w społeczeństwie polskiem weźmie górę polityka tchórzostwa i skończymy na żałobnem nabożeństwie... Gdy jednak te rachuby zawiodły, gdy Kraków zgromadzi w sobie pielgrzymujące na ten dzień do serca Polski rzesze z innych zaborów, gdy nawet tam, pod bokiem Wilhelma wielomownego, w Berlinie, przygotowuje Polonja obchód grunwaldzki, spraszając nań rodaków z całej Rzeszy niemieckiej — furja hakaty ciska się na wsze strony i podszeptuje rządowi, jak ma się zabrać do stłumienia »tego pożaru w zarodku«.

Taki cel mają artykuły dziennikarskiej, pieniącej się z wściekłości, prasy hakatystycznej. Domaga się ona, by rząd pruski przemocą wstrzymał wszelkie obchody grunwaldzkie. Przecie posiada on dość siły — pisze »Deutsche Zeitung« — by państwo pruskie zabezpieczyć przed zdradzieckiemi knowaniami Polaków; aby księży niemieckich silną dłonią powstrzymać od celebrowania w kościele i przed kościołem nabożeństw grunwaldzkich; aby wydawców broszur grunwaldzkich sądownie ścigać! On posiada siłę, aby wszelkie zebrania polskie dozorować i demonstracje wielkopolskie uniemożliwić.

I oto pierwsze ślady tych represji są widoczne. Po »Albumie jubileuszowym grunwaldzkim«, które uległo konfiskacie, ten sam los spotkał kopje obrazu Matejki »Bitwa pod Grunwaldem« w księgarniach innowrocławskich. Oczywista nie koniec to jeszcze!

Gniotąc jedną ręką ruch nasz narodowy, drugą wyciągają hakatyści do swoich rodaków z kwestą na bismarkowskie fundusze, któreby dalej prowadziły »pielęgnowanie uczuć niemieckich« tj. zdradą i podstępem dążyły do wynarodowienia nas i pozbawienia ziemi.

Ten wielki fundusz, o który właśnie odezwy rozesłano, ma uniemożliwić dalsze tryumfy nasze z powodu rocznicy Grunwaldu — powiadają Niemcy. A nasza odpowiedź: nie srebrnikami judaszowymi gruntuje się wielkość, ale tryumfem prawdy dziejowej nad dziejową przewrotnością i furją krzyżacką!

Zjazd dziennikarzy słowiańskich

odbędzie się 5,6, i 7 lipca br. w Sofji.

Prezes Zjazdu red. Horecen nakreśli historję organizacji słowiańskich dziennikarzy, a V. T. Veleev wygłosi rzecz o dziejach prasy bulgarskiej.

W drugi dzień Zjazdu odbędzie się walne zebranie wszechsłowiańskiego Związku dziennikarzy.

W czasie Zjazdu odbywać się będzie wystawa pism bułgarskich. Odbędą się też informacyjne przechadzki po mieście dla zwiedzenia wszystkiego, co w niem zasługuje na uwagę, przyczem wygłoszone zostaną odpowiednie wykłady.

Towarzystwa, należące do Związku, winny nadsyłać wykaz swych członków dla pomieszczenia go w publikacji sofijskiej i wnioski, jakie wniesione będą przez nie na walnem zgromadzeniu itd.

Zgłoszenia uczestników nadsyłać należy jak najrychlej. Nowo przystępujący do Związku członkowie przypuszczeni zostaną jako goście i płacą również 10 koron jako taksę zjazdową.

Zgłoszenia przyjmować będzie do końca maja sekretarz, redaktor „Nar. Pol.“, Józef Miśkowsky w Czeskim Brodzie. Po przyjęciu na listę uczestników Zjazdu i zapłaceniu taksy przesłaną będzie z sekretarjatu legitymacja.

Nowa Rada powiatowa.

Brzesko, 1 maja.

W piątek dnia 29 z. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady powiatowej w jej nowym składzie, pod przewodnictwem marszałka pana Götza z Okocima, przy współudziale 24 radców z wicemarszałkiem panem Janem Stecem, gospodarzem z Brzozowca na czele.

Po solennem nabożeństwie w kościele, udali się radcy do sali obrad Rady powiatowej, gdzie pan Götz powitał nowych członków Rady, życząc, by praca ich wydała obfite rezultaty tak dla dobra powiatu, jak ogółu mieszkańców.

Wicemarszałek p. Stec podziękował w pięknem przemówieniu wyborcom za zaufanie w nim położone, podnosząc zarazem dodatnią działalność swego poprzednika w urzędowaniu dra Jordana.

Znamiennym jest właśnie ten fakt, że po raz pierwszy odkąd funguje Rada powiatowa w Brzesku w skład jej prezydjum wszedł jako zastępca marszałka gospoda z-ludowiec, człowiek zdrowego i bystrego poglądu na rzeczy, mający za sobą wyrobione doświadczenie, gdyż i poprzednio zasiadał jako członek Rady powiatowej wraz z dwunastoma innymi członkami należącymi do Stronnictwa Ludowego.

Ponieważ i obecnie w skład tej Rady wchodzi dwunastu Ludowców, przeto — czego przedtem dokazać nie mogli, aby stanowisko wicemarszałka obsadzić swoim kandydatem, na którego przy poprzednich wyborach proponowano ogól-

---

JANINA PEŁEŃSKA. 1

DUCHY.

— Tolku, ty śpisz?... śpisz Toleczku? — rozlega się półgłośnym szmerem strwożonego kobiecego głosiku, i dwoje, błyszczących jeszcze od świeżego snu oczął, usiłuje przeniknąć nocny, mroczny cień sypialni.

Głośny, głęboki, troszeczkę — och, odrobinkę tylko — o chrapanie zarywający oddech, jest jedyną, lecz wymowną odpowiedzią.

Luśka czeka, waha się chwileczkę, lecz potem bose nóżki szybko przebiegają wązką przestrzeń, dzielącą jej łóżko od łóżka jej młodego mężusia i — czując się już tak blizko niego, jakby już pod jego opieką, dotyka pieszczotliwie jego ramienia, i głośniej, odważniej już powtarza, pochylając nad nim swą główkę:

— Tolku, Toleczku, ty śpisz? Tolku, Toleczku, Toleńku!

Tolek śpi mocno, posilnie, snem młodego małżonka, w parę miesięcy po ślubie, i śni... o czemż by śnił innem, jak nie o swojej jedynej, ukochanej Lusieńce.

Pieszczotliwe dotknięcie jej dłoni zupełnie harmonizuje z barwą jego snów, więc na wpół niem tylko przebudzony, machinalnie szuka jej koło siebie, mglisto odczuwa bliskość jej, pochylonej nad sobą, twarzyczki — porusza zatem po kilkakroć sennie ustami, jakby w pocałunkach... coś mu się tam jeszcze roi — ale niewyraźnie... jest taki zmęczony... wreszcie bąka w półśnie: »dobrze, Lusiuś... owszem... zaraz...« — i z niewyraźnym już chrapnięciem, obraca się z boku na bok.

A tam, za ścianą, w tej wielkiej, pustej sali, taki hałas, taki straszny łomot, jakby stukot tylu męskich kroków!

Rozpacz! Ten Tolek tak śpi — a Luśka drży cała, aż się jej nóżki uginają ze strachu!

Więc już obiema rączkami, silnie, energicznie, bez przestanku, potrząsa śpiącym:

— Ależ zbudź się Toleczku, ja się tak okropnie boję, tam ktoś chodzi po sali... Tolku! zbudź się... zbudź!

Teraz już i Tolek otrząsa się zupełnie ze snu, siada na łóżku i nadsłuchuje...

Rzeczywiście, w wielkiej sali, przylegającej do ich pokoju, hałas, jakby kilku chłopów grubymi butami tłukło o podłogę.

— Złodzieje! złodzieje! krzyknął przerażony.

— Złodzieje! — jęknie Luśka, załamując drżące rączki.

W tej chwili i ze strony przedpokoiku, którego jedno wyjście łączy się z dalszem ich mieszkaniem, drugie zaś prowadzi do sali, słychać odgłos otwieranych drzwi i kroki.

— Już są tu, już idą do nas, oni nas chcą pewnie zamordować! woła Luśka, omdlewając prawie z przerażenia.

Tolek, który tymczasem zebrał już myśli i zarzucił na siebie coś niecoś z garderoby, widzi już przed sobą rozbestwione oblicza opryszków — noże, błyskające w ich dłoniach — nie ma już czasu drzwi zaryglować, lecz rzuca się ku nim w obronnej postawie, gotów życie położyć w obronie swej Luśki.

Wszystko to trwa błyskawicznie krótko, drzwi się otwierają, i — zamiast bandytów — wpada do pokoju w bardzo skąpe szaty przybrana, trupio blada ze strachu, teściowa, podpierana przez równie wystraszoną służącą.

Bo jest w tem młodem stadle i teściowa.

Lecz — o dziwy! — teściowa nietylko w zgodzie ze swym zięciem żyjąca, ale nadto admirująca go na równi z jego młodą żoneczką.

Tolek — jak to mówią — przeżenił się.

Luśka pensyonarka i Tolek akademik, poznali się, pokochali się i marzyli tylko o chwili, gdy Tolek, ukończywszy studja, będzie się mógł połączyć ze swą ukochaną.

Pani W., mama Luśki, była wdową po wyższym urzędniku, a nadto miała dużą kamienicę w mieście X.

Do niedawna mieszkała we Lwowie dla edukacji Luśki, zaś w kamienicy jej mieścił się przez długie lata sąd obwodowy. Niedawno jednak sąd się wyprowadził, trzeba było przekształcać biura na mieszkania, więc, aby się tem zająć, Tolek, po ukończeniu studjów, wstąpił na praktykę biurową w mieście X. Adaptacje szły powoli bo fundusze wdowy nie pozwalały na zbyt wielką forsę.

(C. d. n.)

ną sympatją cieszącego się i wysoce poważanego pos. dra Bernadzikowskiego — dziś to im się udało, dzięki nieugiętej woli i silnej swej solidarnej pozycji, jaką odrazu przy ukonstytuowaniu się zajęli.

Nowi radcy zaznaczyli na wstępie swą dodatnią działalność przez uchwalenie szeregu nader ważnych wniosków.

Między innemi zaznaczono jednomyślnie, aby Rada pow. wniosła petycję do Sejmu krajowego, w sprawie kreowania gimnazjum w Brzesku. Powiat tutejszy bardzo rozległy dostarczyłby z pewnością chcącej kształcić się młodzieży, która dla braku odpowiedniego zakładu bądźto poprzestaje na niższej edukacji, bądźto zmuszoną jest uczęszczać do szkół wyższych w odległych miastach Tarnowie i Bochni.

Zresztą samo miasto Brzesko bardzo ładnie odbudowane po pożarze, siedziba wielu rodzin urzędniczych w połączeniu z Okocimem, gdzie fabryka zatrudnia paręset ludzi w różnych zawodach przyczyni się do frekwencji uczniów, a gimnazjum będzie dobrodziejstwem tak dla naszego miasta jak całego powiatu.

Prócz tego poruszył radca powiat. gospod. Budzyn (ludowiec), kwestję nadawania konsensów szynkarskich po zniesieniu propinacji i wyraził przy tej sposobności imieniem ludności całego powiatu, a w szczególności Koła radców z P. S. L. zupełne zaufanie w tym względzie do znanego z dobrej woli, bezstronności i pracowitości starosty, p. Kowalikowskiego.

Dotychczasowa działalność p. starosty daje dostateczną gwarancję, że szynki dostaną się w ręce najgodniejszych, bez różnicy wyznania i zapatrywań politycznych.

Nastąpiły następnie wybory do Wydziału pow. Kasy oszczędności. Wybrani zostali pp.: Bętkowski, dr Baltaziński, radca Borowiecki, dr Jordan, rejent dr Wisłocki, marszałek Götz i wicemarszałek Stec.

Wkońcu wszczęto obrady nad projektem nowego regulaminu dla Rady powiatowej.

Z okazji przepisów, dotyczących obowiązków urzędników powiatowych, podniósł radca dr Janczy (ludowiec), może nieco drażliwą, ale bardzo na czasie będącą kwestję, przyzwoitego i grzecznego traktowania przez urzędników Wydziału pow. stron interesowanych, a zwłaszcza włościan.

Mała ta, na razie ogólnikowa wzmianka ze strony dra Janczego, wystarczy zdaje się do zreflektowania jednego z personalu kancelaryjnego, którego dotychczasowe zachowanie w tym kierunku bardzo wiele do życzenia pozostawia.

Nowy skład prezydjum Rady, daje wystarczającą gwarancję, że dołoży starań i swego skutecznego wpływu, by położyć kres dotychczasowym praktykom tego pana.

Tak więc pierwsze posiedzenie Rady pow. odbyło się ku pożytkowi ogółu w zgodzie i harmonji.

Szkodnik — czy nie szkodnik?

I.

W »Gazecie Powszechnej« z dnia 15-go kwietnia ukazała się korespondencja z Ryglic bezimiennego autora pod nagłówkiem »Szkodnik«, która we wszystkich szczegółach mija się z prawdą, przez co krzywdzi moralnie miejscowego księdza proboszcza, tutejsze obywatelstwo, ludność tutejszej parafji i szkodzi dobrej sprawie. Zgodnie z prawdą oświadczamy, iż wybór Komitetu budowy kościoła odbył się w obecności 20 reprezentantów całej parafji, którzy dokonali wyboru jednomyślnie, ustalili sposób postępowania we wszystkich szczegółach i to właśnie taki, aby ludność miejscowa była jak najmniej obciążona. Obecna na posiedzeniu kolatorka kościoła i reprezentant obszarów dworskich oświadczyli, iż sprawie budowy kościoła są najprzychylniejsi i przypadające na nich kwoty chętnie uiszczą. Protokół z posiedzenia spisano zaraz i podpisany został przez wszystkich obecnych reprezentantów.

Zarzut jakoby miejscowy proboszcz, chciał »robić« kasę Reifeisena jest wprost dziecinny, jednym bowiem z założycieli kasy, a obecnie prezesem Rady nadzorczej jest właśnie miejscowy proboszcz.

Tak przedstawia się sprawa w świetle prawdy.

Ryglice, dnia 26 kwietnia 1910.

Ks. Szczepan Gibel
proboszcz,
Jan Ciombor,
burmistrz, członek Komitetu budowy kościoła,
Teofil Bogdanowicz, Jan Wirtel, Józef Jękol.

II.

Jako członkowie Komitetu budowy kościoła w Ryglicach, oświadczamy, że na sprostowaniu ks. Gibla położyliśmy podpisy nasze tylko co do punktu wyboru Komitetu budowy kościoła, który tak został wybrany, jak podano w zamieszczonem sprostowaniu.

Co do innych punktów w sprostowaniu podanych przez ks Gibla nie przyjmujemy na siebie żadnych twierdzeń, ani swiadczeń.

Prosimy zatem przyjąć nasze oświadczenie do wiadomości.

Ryglice, dnia 30 kwietnia 1910.

Członkowie Komitetu:

Jan Wirtel, nauczyciel. *Teofil Bogdanowicz.*
Jan Ciombor,
(burmistrz (p. Jękol jest w tej chwili w Ryglicach nieobecny).

III.

Sprostowanie ks. Gibla i wyłudzenie kilku podpisów poważnych tutejszych obywateli, świadczy aż nadto dosadnie, jak krętemi drogami kroczy ks. Gibel i jakimi środkami walczy ku obronie miłości własnej a choćby ze stratą moralną i materjalną całej parafji.

Komitet obywatelski budowy kościoła został zawiązany dopiero po ogłoszeniu artykułu p. t. „Szkodnik« w „Gazecie Powszechnej", którego treść jest najzupełniej prawdziwą.

Założycielami kasy Reiffeisena są pp. Reichelt, Bogdanowicz i Wirtel, którzy gorliwie zajęli się do powstania tej pożytecznej instytucji, zaś p. Reichelt na własne koszta udał się nawet do Wydziału krajowego o poparcie, ks. Gibel natomiast używał rozmaitych środków i używa nadal, ażeby w tutejszem miasteczku nie powstała żadna pożyteczna dla ludu instytucja, a tą, która już powstała, pragnie bezwzględnie zniszczyć.

Tutejsze miasteczko z powodu sanacji finansów otrzymało po wielu trudach ustawę o pobieraniu dodatków na rzecz gminy od napojów spirytusowych. Rada gminna wydelegowała komisję i upoważniła do zawarcia ugody z propinacją miejscową do końca roku 1910. Ugoda nastąpiła. Na następny dzień na posiedzeniu Rady komisja zdała sprawozdanie o pomyślnym wyniku. Ks. Gibel obecny na posiedzeniu trzymając się swego wytkniętego celu psuć zawsze i wszędzie a korzystając z nieobecności kilku dzielniejszych radnych, rozbił całą ugodę i świadomie naraził gminę na stratę poważnej sumy.

I tak gmina na rok 1910 straciła dochód a temsamem ludzie biedacy muszą płacić większe podatki, za co ludność składa dzięki swemu zacnemu proboszczowi.

Taką działalność i niesnaski jakie sprowadził ks. Gibel doprowadza do rujnacji parafji, albowiem Komitet budowy kościoła chce zupełnie zrezygnować, gdyż z takim duszpasterzem nikt pracować nie chce.

Spodziewamy się, że ks. biskup Wałęga, jako energiczny zwierzchnik dyecezji, nieda się dalej wprowadzać w błąd przez ks. Gibla i uszczęśliwi całą parafię, dając jej innego proboszcza, który będzie pracować dla dobra ludu i naszej ojczyzny.

Korespondent „Gaz. Powsz.".

Z wywiadów Gazety Powszechnej.

Sezon operowy w Krakowie.

Chwila, w której zawita do Krakowa opera i operetka lwowska, przybliża się szybko. Korzystając z chwilowego pobytu we Lwowie, udaję się do źródła w tym kierunku informacji: do sekretarza p. Sachorowskiego, w tej myśli, iż podanie wyczerpujących wiadomości o repertuarze i o składzie personalu tak operowego jak i operetkowego będzie dla publiczności krakowskiej tematem, który ją zajmie i poda materjał konwersacyjny na przeciąg czasu półtora miesięczny.

Pana Sachorowskiego zastałem »na posterunku« t. j. w kancelarji. Kiedy mu przedstawiłem cel mego przybycia, rzekł:

— Cieszę się bardzo, iż Kraków o nas pamięta; widocznie pozostawiliśmy dobrą o sobie pamięć!

— Niewątpliwie.

— W ostatnim sezonie robiliśmy wszystko, co tylko było w naszej mocy, aby przedstawić się Krakowianom jak najlepiej.

— A teraz?

— Już wszystko obmyślane i ułożone.

— Kiedyż zatem rozpoczyna się sezon?

— Pierwsze przedstawienie 11 czerwca. Będzie dana jedna z oper moniuszkowskich „Halka" lub „Straszny dwór".

— Ile ogółem będzie danych oper?

— Dwadzieścia; prócz wymienionych już dwóch: „Verbum nobile", „Marta", „Carmen", „Lohengrin", „Pajace", „Cavalleria rusticana", „Manon", „Cyganerja", „Madame Buterfly", „Faust", „Opowieści Hoffmana", „Onegin", „Trawiata", „Mignon", „Mazepa" i „Konrad Wallenrod".

— Sądząc z rozległości repertuaru, przypuszczać należy, że i skład personalu operowego jest liczny?

— Tak! prócz bowiem znanych sił, postaraliśmy się i o nowe, które już w obecnym sezonie lwowskim debiutowały i podobały się ogólnie.

— Któż to?

— Z pań: Korwin Szymanowska, Zacharska i Stella Sawicka, z panów: tenor Józef Mann, który wystąpi w „Lohengrinie" i „Konradzie Wallenrodzie" tudzież baryton Golejewski, urzędnik ze Stanisławowa. Ten ostatni wystąpi w razie otrzymania urlopu tylko w „Halce" i „Pajacach".

— A ze znajomych?

— Pani Bohuss-Hellerowa (w „Konradzie Wallenrodzie", „Oneginie" i „Lohengrinie"), p. Dębicka i p. Lachowska, bawiąca obecnie we Włoszech, p. Drzewiecki, Tarnawski, Okoński i Szymański.

— Kto będzie reżyserem opery?

— P. Florjański.

— A teraz coś o operetce;

— Operetek „pójdzie" siedmnaście, obok wznowień odegrane zostaną niektóre nie słyszane jeszcze w Krakowie nowości. Ze wznowień: „Rozwódka", „Wesoła wdówka", „Piękna Helena", „Biedny Jonatan", „Czar walca", „Księżniczka dolarów", „Manewry jesienne", „Druciarz", „Dzwony z Cornevillé", „Słodka dziewczyna", „Nietoperz", „Jaś i Małgosia" — a wreszcie z nowości: „Baron Trenk" (operetka chorwacka Albiniego z Zagrzebia) „Walc miłości" (Ziehrera) „Hrabia Luksemburg", „Miłość cygańska".

— Skład sił operetkowych?

— Sami „starzy znajomi". Panie: Kliszewska, Kasprowiczowa, Miłowska, Szup, Brzeska, z panów: Solnicki (reżyser), Zaremba i inni.

— Jak długo będziemy podejmować gości lwowskich?

— Do piętnastego sierpnia. W dniu tym pożegnamy Kraków, artyści udadzą się na urlop, by wypocząć po sezonowej pracy. Ale... ale, byłbym zapomniał. Ponieważ na czas pobytu naszego w Krakowie przypada rocznica Grunwaldu, przeto dzień Zjazdu zakończy przedstawienie opery Zeleńskiego „Konrad Wallenrod" nie granej od roku 1884. Oto wszystko.

— Zatem...

— Do widzenia w Krakowie. *N.*

MLECZARNIA E. Dobrzyńskiej
na plantach obok Biskupiego Pałacu OTWARTA.

Ku czci Kazimierza Wielkiego.

Zapomniany przez niewdzięczny Kraków doczekał się wielki król chłopków, w 600 rocznicę swoich urodzin pamiątkowej tablicy w rodzinnem swem miasteczku w Kowalu w ziemi kujawskiej, w starożytnym, przez siebie ufundowanym kościele.

Koło wielkiego ołtarza wykuł w kamieniu janikowskim rzeźbiarz Gontarski postać królewską podług rysunku Matejki. Król jest w koronie i płaszczu królewskim, w ręku zaś trzyma berło zrobione z blachy, miedzianej w ogniu złoconej. Z jednej i drugiej strony umieszczono dwie tablice z marmuru różowego, sprowadzonego z Verrony, w obramowaniu z kamienia szydłowieckiego.

Na pierwszej tablicy złotemi literami wyryty jest następujący napis: »Kazimierzowi III, królowi polskiemu, dla sławnych dzieł Wielkim, dla miłości ludu królem chłopków nazwanemu, w 600-letnią rocznicę urodzin w Kowalu, w świetnej przeszłości otuchę na przyszłość biorący parafjanie kowalscy« 1310 — 30 kwietnia — 1910 r.

Na drugiej: »Polskę zastał drewnianą, murowaną zostawił, statutem Wiślickim prawo polskie ugruntował, Akademję krakowską ku chwale narodu założył, świątynie i klasztory ku czci Bożej wznosił, wiarę katolicką na Rusi utwierdzał, Ruś Czerwoną do Polski przyłączył«.

Dzień Trzeci Maja

wstał dziś jasny, uśmiechnięty — jak wspomnienie owej promiennej chwili z przed przeszło stu lat, kiedy jaśniejsza dola zdawała się uśmiechać z postanowień nowej konstytucji wydziedziczonym dotychczas sferom. Społeczeństwo polskie czci tę rocznicę tradycyjnie już, jak wielkie święto narodowe, które skupia w sobie pragnienia wszystkich przeszłych pokoleń, a dzisiejszym daje możność schylenia czoła przecież przed czemś z tej minionej doby, głośnej w orężne tryumfy, ale smutnej echem krzywd pańszczyźnianych.

Dzień Trzeci Maja w Krakowie doznaje od szeregu lat radosnego ze strony wszystkich sfer przyjęcia. Witamy je chorągwiami narodowemi i znakami iluminacyjnymi z okien mieszkań naszych na dowód, że solidarni dziś jesteśmy wszyscy w tem święcie — wspominamy je w nabożeństwach po świątyniach pańskich — czcimy uroczystymi pochodami i wieczorkami.

Taki też jest program i dnia dzisiejszego. Przywitały go na ulicach miasta, tak ozdobionego, orkiestry młodzieży gimnazjalnej — zakończą go zebrania pamiątkowe.

*

Komitet budowy pomnika Kościuszki ogłasza następujące pismo:

„Wezwaniu przez prezydjum obchodu rocznicy konstytucji 3 Maja do zbierania składek w tym dniu na dokończenie budowy pomnika, nie możemy uczynić zadość. Uważamy Dar Narodowy 3 Maja niejako za wyłączny monopol T. S. L i uczyniony przez nas wyłom w tym roku mógłby na przyszłość ośmielić różne kulturalno-humanitarne Towarzystwa do pójścia w nasze ślady.

Aby jednak szlachetne usiłowania Komitetu obchodu 3 maja nie poszły na marne, zamierzamy w najbliższą niedzielę 8 bm. odwołać się do ofiarności mieszkańców Krakowa i urządzić kwestę na dokończenie budowy pomnika zwycięzcy z pod Racławic.

Za komitet:

Marcin Gołąb sekretarz. *Włodzimierz Tetmajer* prezes.

— Kamień Kościuszki na Rynku ozdobiono kwieciem i wzniesiono na nim piramidę ozdobną, na której wieczorem zapłoną różnobarwne lampki elektryczne.

*

Towarzystwo im. Piotra Skargi donosi, że zapowiedzianych stolików dziś nie urządza.

Przypominamy naszym Szan. Odbiorcom miejscowym, że

prenumeratę można składać

w handlu p. Chrzanowskiej

na dole, w tej samej kamienicy, w której mieści się na II. piętrze nasz lokal redakcyjny t. j.

przy ul. Florjańskiej l. 32,

gdzie również będzie do odbioru bezpłatna premja.

Kto tam złoży prenumeratę — będzie mógł »Powszechną« sam sobie w sklepie odbierać, lub odnosić mu się będzie do domu — wedle życzenia.

Niezależnie od tego inkasent Administracji zbierać będzie prenumeratę po domach Szan. Odbiorców i wydawać pokwitowania ze specjalnego nowego kwitarjusza.

W sklepie p. Chrzanowskiej nabywać również można pojedyncze egzemplarze w cenie po 6 hal. — tudzież większą ich ilość do trafik i do kolportażu z tymsamym opustem, co w Administracji.

»Gazeta« jest tam już codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Z życia krakowskiego.

Rada miejska odbędzie posiędzenie we środę 4 bm. Początek o godz. 5 wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje prócz kilku drobniejszych spraw: projekt wybudowania dwóch domów dla służby miejskiej na Dębnikach; dodatkowy kredyt na budowę szkół 51 tysięcy kor.; sprawę szkoły gospodarstwa domowego; sprawienie nowych aparatów do elektrowni kosztem 100 tysięcy kor.; sprawę djetarjuszy (regulacja płac).

„Prawica Narodowa“ odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 7 bm. w sali krak. Rady powiatowej. Na porządku dziennym: Zagajenie i sprawozdanie (prezes stronnictwa Zdzisław hr. Tarnowski). Sytuacja polityczna (poseł dr Starowieyski). Sprawa szkół mniejszości narodowych (poseł prof. dr Alfred Halban). Wybór zarządu. Wnioski.

Z teatru miejskiego. W sztuce Brieux'a „Simona“ rolę tytułową objęła p. Jarszewska. Inne ważniejsze role w sztuce grają pp.: Słabicka, Nowakowska, Weychert, Sobiesław, Sosnowski, Kosiński, Jednowski, Stanisławski, Szymborski, M. Węgrzyn i Brandt. Próbami ze sztuki reżyseruje p. Maksymiljan Węgrzyn. Interesująca komedja Konczyńskiego „Srebrne szczyty“ ukaże się we środę bieżącego tygodnia. We czwartek, jako w dzień świąteczny, teatr miejski daje dwa przedstawienia: o godzinie 3 po południu „Judyta“ Hebbla, wieczorem „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Z powodów niezależnych od dyrekcji postanowiono zmienić repertuar tygodniowy. Dziś, jako w rocznicę wiekopomną Konstytucji 3 Maja, dane będzie „Wesele krakowskie“, sielanka w 3 aktach ze śpiewami i tańcami. Mazur w 4 pary układu L. Dolińskiego — mazur solo odtańczą pp. Górska i Doliński. We środę „Za Oceanem“ z Jadwigą Brzozowską w roli Bebé-Rose. We czwartek po południu przedstawienia nie będzie, a wieczór „Sztygar“ z prof. Issakowiczem. Przy ulicy Rajskiej dane będzie równocześnie przedstawienie we czwartek wieczór na benefis uzdolnionego artysty Stanisława Jarnińskiego. Artyści odegrają farsę „Medor“.

Z Instytutu muzycznego. We czwartek 5 bm. o godzinie 11 i pół odbędzie się w sali Instytutu (Gołębia 14) dziesiąty uczniowski poranek kameralny. W poranku tym po raz pierwszy wezmą udział uczniowie śpiewu p. Carnioli.

Z zarządu głównego „Eleuterji“. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu uchwalono wniesioną rezygnację p. dr Wróblewskiego z godności prezesa i członka „Eleuterji“ przyjąć.

Czynności prezesa, aż do chwili wyboru, objął wspólnie z I wiceprezesem dr Eisenbergiem wybrany II wiceprezes p. Stanisław Stączek, przewodniczący krakowskiego oddziału „Eleuterji“. Sekretarjat spoczął w rękach p. Stączkowej i p. Zielenkiewicza, który w dal-

MARK TWAIN*).

Psie życie.

(Opowiadanie suczki).

I.

Ojciec mój był saint-bernard, moja matka — owczarka, lecz ja jestem rasową. Tak mówiła mi matka; ja sama nie znam się na tych subtelnościach. Dla mnie to — nic nieznaczące wyrazy. Moja matka wszakże bardzo je lubiła, lubiła wymawiać je i patrzeć, jak wszystkie inne psy dziwiły się i zazdrościły jej, że otrzymała tak staranne wykształcenie. W gruncie rzeczy jednak to nie było wykształcenie; nasłuchała się ona wyrazów tych w salonie i jadalni, gdy bywali goście, a także w szkole niedzielnej, dokąd chodziła z dziećmi. Gdziekolwiek posłyszała długi wyraz, powtarzała go wiele razy i zapamiętywała tak dobrze, iż mogła go powtórzyć na najbliższem zbraniu w sąsiedztwie, na którem puszczała go w kurs, wprawiając w osłupienie i rozpacz wszystkich, począwszy od maleńkiego pokojowca, a skończywszy na wielkim brytanie, co wynagradzało jej wszystkie przykrości. Jeśli znajdował się tam ktoś obcy, to z zapartym oddechem zapytywał, co to może znaczyć. Gdy matka dała żądane wyjaśnienie, wszystkie psy ogarniał taki zachwyt, że ani jeden nie śmiał wątpić, żeby wyjaśnienie było fałszem. A to dla przyczyny całkiem zrozumiałej. Mówiła ona tak szybko jakby czytała ze słownika. A przytem skądże który z nich mógł się dowiedzieć, czy wyjaśnienie jest fałszywem. Matka moja była jedynym inteligentnym psem pomiędzy nimi wszystkimi. Kiedy już byłam starsza, przyniosła ona do domu wyraz „nieintelektualny“ i cały tydzień robiła nim furorę, czyniąc niektóre psy nieszczęśliwymi i zrozpaczonymi. Zdarzyło się, że spostrzegłam wówczas, jak w ciągu tego tygodnia na ośmiu zebraniach dawała coraz to inne znaczenie temu wyrazowi; to mi dowiodło, że posiada ona więcej sprytu, niż wykształcenia. Miała zawsze w pogotowiu jakieś słowo, którem posługiwała się w krytycznych chwilach, kiedy czuła, że nie uda się jej wybrnąć z sytuacji.

Gdy zdarzyło się jej użyć wyrazu, wypowiedzianego parę tygodni temu, a poprzednie objaśnienia wypadły jej z pamięci, zwłaszcza jeśli użyła go wobec kogoś obcego, to zanim przyszedł on do siebie, ona już szeroko prawiła o czemś innem. W razie jednak, gdy ten ktoś prosił o wytłumaczenie, zauważyłam, że wahała się przez chwilę — tylko przez jedną chwilę — a potem spokojna, jak letni poranek, odpowiadała: „To synonim poprzedniego“, albo wymawiała inny jaki, długi jak wąż wyraz i ciągnęła dalej z zupełnym spokojem, nie zwracając uwagi na zmieszaną i skonfundowaną minę profana, ani też na radość swych stronników, kręcących z uciechy ogonami.

Nadewszystko zaś lubiła pięknie brzmiące frazesy, którymi popisywała się na zebraniach. Nie troszczyła się bynajmniej o ich znaczenie, wiedziała, że nasze psy zbyt są niemądre, by mogły ją zrozumieć. Tak, ona nie obawiała się niczego, głęboko będąc przekonaną o głupocie tych stworzeń.

Z przytoczonych szczegółów widzicie, że matka moja była nieco lekkomyślna i próżna. Posiadała ona wszakże cnoty, które braki te równoważyły. Miała dobre serce i łagodne usposobienie; nie była mściwa i zapominała szybko o wyrządzonych sobie krzywdach. W dzieci swoje wpajała same tylko dobre zasady i od niej to nauczyliśmy się odwagi i dzielności, nauczyliśmy się nie cofać się przed niebezpieczeństwem, lecz spotykać je oko w oko i do ostatka bronić swego przyjaciela czy też obcego. A uczyła nas tego nie słowami lecz przykładem, co jest najlepszą metodą nauczania. Jakichże bohaterskich czynów dokonywała ona! Wspaniałych czynów! A jaka była skromna pod tym względem: musielibyście zachwycać się nią i naśladować. Nawet kingcharls nie był w stanie traktować jej z wysoka. Tak więc widzicie, że posiadała ona coś więcej, niż wykształcenie. (C. d. n.).

*) Podajemy interesujący szkic tego, przed kilku dniami zmarłego, znakomitego humorysty.

Koncesję na sprzedaż Kart okrętowych

na wszystkie porty północne i południowe otrzymało **Polskie Tow. Emigracyjne, Kraków, Kolejowa 3.** i sprzedawać je będzie niebawem.

szym ciągu prowadzi redakcję organu Towarzystwa „Wyzwolenie“. Uchwalono dalej zwołać zjazd delegatów „Eleuterji“ w miesiącu czerwcu do jednego z prowincjonalnych miast Galicji. Działalność Towarzystwa pod względem ideowym i taktycznym zmienioną nie będzie a natomiast znacznie rozszerzo. ą. Członkowie zarządu subskrybowali pewne kwoty na bieżące wydatki i fundusz prasowy „Wyzwolenia“.

Losowanie pożyczki. Wczoraj odbyło się losowanie pożyczki gminy m. Krakowa, emitowanej w 4 proc. obligacjach w nom. wartości K 23,600.000, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Henryka Szarskiego w obecności radców miejskich dra Ponikły i Henryka Schwarza, dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej Krzyżanowskiego oraz urzędników tejże Izby Boczkowskiego i Łempińskiego i notarjusza Klemensiewicza. Z Koła szczęścia wyciągała numera dziewczynka z zakładu SS. Miłosierdzia. Według planu amortyzacyjnego wylosowano:

z serj A	szt. oblig.	12 a	200	K razem K	2.400
„ B	„ „	5 a	1.000	„ „ „	5.000
„ C	„ „	6 a	2.000	„ „ „	12.000
„ D	„ „	2 a	5.000	„ „ „	10.000
„ E	„ „	2 a	10.000	„ „ „	20.000
				Razem K	49.000

Z serji A. wyciągnięto Nr. 2441, 1556, 4992, 2426, 4720, 3999, 607, 2971, 140, 141, 888 i 3624.

Z serji B. wyciągnięto Nr. 689, 731, 802, 2564 i 150.

Z serji C. wyciągnięto Nr. 775, 864, 1969, 2330 2505 i 667.

Z serji D. wyciagnięto Nr. 393, 459.

Z serji E. wyciągnięto Nr. 98, 855.

Z Izby handlowej. W Izbie handlowej rozpoczęły się przygotowania nad zebraniem życzeń i wniosków w sprawach komunikacji osobowej i towarowej, które mają być przedstawione przez delegatów Izby na czerwcowem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej. Ewentualne życzenia stron przyjmuje biuro Izby handlowej do dnia 10 maja br. w drodze ustnej lub pisemnej.

Wystawa prac kolejarzy. Staraniem urzędników dyrekcji k lejowej otwartą zostanie 14 bm. w sali Strzeleckiej zbiorowa wystawa prac amatorskich funkcjonarjuszy kolejowych i ich rodzin z całej zachodniej Galicji z dziedziny wynalazków, malarstwa, rzeźby, fotografji, metalurgji, stolarstwa, haftów, gospodarstwa domowego, robót kobiecych, pszczelnictwa, hodowli królików, zbiorów (trofea myśliwskie) i t. d. Wystawa ta, na którą już nadesłano przeszło 500 przedmiotów, a która zajmie 380 m. kw. powierzchni, otwartą będzie aż do 4 czerwca br. włącznie. Podczas trwania wystawy projektuje komitet urządzenie dwóch festynów w ogrodzie Strzeleckim oraz jednego koncertu i loterji fantowej w sali Strzeleckiej. Czysty dochód, uzyskany z wystawy, przeznaczają inicjatorzy na wspomożenie funduszów na kolonje wakacyjne dla dzieci i sierót kolejowych.

Mianowania w sądownictwie. Wyższy sąd krajowy zamianował oficjała kancelaryjnego Michała Bartmana w Krakowie starszym oficjałem kancelaryjnym a kancelistę Jana Kamieńskiego w Milówce oficjałem kancelaryjnym; auskultantami zaś zamianował praktykantów sądowych Seweryna Węgrzyńskiego vel Węgierskiego, Karola Michałka, Tadeusza Warchałowskiego i Ludwika Lichoniewicza oraz kandydata adwokackiego dra Norberta Michalewicza.

Wzlot Hieronymusa. Podczas wzlotu we czwartek 5 bm. o godzinie 5 po południu na drodze spacerowej na Błoniach nie wolno będzie zatrzymywać się, przyglądanie się więc bezpłatne wzlotowi będzie niemożliwe.

Brutalny kupiec. Jest sobie przy ul. Dietlowskiej pod l. 69 taki pan, którego żona trudni się ubieraniem kapeluszy damskich. Wprawdzie nie mają jeszcze karty przemysłowej, ale za to już zaraz u samego początku swego kupiectwa odznaczają się brakiem tego, co powinno być cechą każdego kupca tj. uprzejmości względem gości. Wczoraj właśnie złożył pan Deutscher dowody swojej brutalnej impertynencji. W handlu jego kupiła pewna panienka kapelusz za 25 kor. a gdy ten nie podobał się narzeczonemu, wróciła do sklepu z prośbą o zamianę kapelusza na inny, lub zwrot pieniędzy, przyczem była gotowa zrezygnować z 5 koron jako odszkodowanie dla Deutschera. Z panienką przyszła p. Z. D., która — gdy kupiec nie chciał ani na jedno, ani na drugie się zgodzić — po imieniu nazwała takie postępowanie. Na to Deutscher nie dość, że obsypał je stekiem wyzwisk, ale jeszcze zamknął obie panie w handlu swym na klucz i sprowadził pojanta, z którym musiały one w biały dzień paradować przez całe miasto na inspekcję, jakby jakie podejrzane osoby. Komisarz policyjny p. Tomasik dał porządną nauczkę brutalnemu kupcowi i natychmiast obie panie uwolnił. Kto im jednak wróci ten wstyd, jakiego najeść się musiały z winy bezczelnego handlarza?! (Swoją drogą dla panienek zaręczonych wypływa stąd nauka, że po kapelusze zawsze trzeba chodzić z... narzeczonym!)

Obłąkana. Wczoraj po południu popadła w szał 32-letnia Julja Borowiec, zamieszkała przy ulicy Wielopole. Obłąkana wybiegła na ulicę, powodując wielkie zbiegowisko, następnie wbiegła do gmachu dyrekcji pocztowej, przyczem pokąsała jednego z przechodniów. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala, a gdy tu obłąkanej nie przyjęto, oddało ją w opiekę policji.

Wypadek przy pracy. W poniedziałek po południu spadły cegły z wysokości I piętra nowo budującej się kamienicy przy ulicy Lubomirskich na 16 letniego Wilhelma Maleckiego i zraniły go w głowę niebezpiecznie. Malecki doznał także wstrząśnienia mózgu. Nie pozwolił się jednak zawieść do szpitala, który jest przedmiotem postrachu z jego strony.

Włamanie. Dzisiejszej nocy dokonano włamania do sklepu A. Natla przy ul. Dietlowskiej 50. Nieznani sprawcy podnieśli żaluzję, następnie dostali się do wnętrza, skąd wynieśli na planty kasę, rozbili ją i zabrali około 3 tysiące koron gotówkj. Policja poszukuje sprawców.

Bójka masarzy. Dwaj czeladnicy masarscy wszczęli dziś rano w rzeźni bójkę na noże, w której jeden z nich Paweł Biernacki doznał kilku ran. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe a jego przeciwnikami zajmie się policja.

Wypadek na rynku. Dziś rano wezwano Pogotowie na rynek, gdzie nieznanego nazwiska służąca z ulicy Wielopole 8 padła bez przytomności z objawami krwiotoku mózgowego. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy i przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Zmarli: Teodor Talowski, wybitny architekt, profesor politechniki lwowskiej, zmarł wczoraj we Lwowie w 51 roku życia. Pogrzeb odbył się dziś we Lwowie na dworzec kolejowy. Przed gmachem politechniki zatrzymał się żałobny kondukt, gdzie wygłosił mowę rektor Pawlewski. Pogrzeb śp. Talowskiego odbędzie się w Krakowie 5 bm.

Repertuar teatrów krakowskich
(od 30 bm. do 2 maja)

		miejski	ludowy
Wtorek		Sędziowie Warszawianka	Wesele krakowskie
Środa		Srebrne szczyty	Za Oceanem
Czwartek	po poł.	Judyta	
	wiecz.	Eros i Psyche	W Parku krak: Sztygar Przy ul. Rajskiej: Medor
Piątek		Nora	Lalka
Sobota		Nowość! Simona	Wesoła dwójka
Niedz.	po poł.	Kordjan	Za Oceanem
	wiecz.	Nowość! Simona	Wesoła dwójka

Nowi prenumeratorzy „Gazety Powszechnej“

którzy dopiero od maja zaprenumerują sobie nasze pismo

otrzymają bezpłatnie

początek powieści Wł. Sulimy **Popiela** p. t.:

„Ofiarny stos“

tj. wszystkie 4 zeszyty poprzednie, liczące 256 stron — tudzież osobną broszurkę Zb. Woszczyńskiego — szkic więzienny, p. t.:

„Huśtawka“

a nadto z końcem maja 5 zeszyt bezpłatnej premji.

B. GABRJELSKA — Kraków — kupuje, sprzedaje i najmuje fortepjany, pjanina, harmonje i **pjanjole** krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygjeniczne mydła przetłuszczone

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw.

PODGÓRZE.

Rada miejska odbędzie swoje posiedzenie we środę 4 bm. Początek obrad o godzinie 6 wieczorem.

Król się upił. Franciszek Król z Sieprawia spił się wczoraj tak dokumentnie, że utracił zupełnie przytomność i nie mógł trafić do domu. A że mu bardzo głowa ciężyła, położył się na chodniku pod magistratem, aby się przespać. Zaledwie jednak zasnął — nieszczęście przyniosło policjanta, który pijanego Króla podźwignął i zaprowadził do aresztu, chociaż Król energiczny stawiał opór.

Ładny synalek. Józef Hajek, kawaler liczący 21 lat, zamieszkały przy swoim ojcu Józefie, nie chodził od kilkunastu dni do żadnej roboty, lecz siedząc ojcu na karku, kazał sobie dobrze dawać jeść i pić. Kiedy go zaś ojciec wczoraj skarcił i wziął na niego kija, oburzony synalek wypadł na ulicę i począł dom ostrzeliwać kamieniami, które wybijały szyby i wpadały do mieszkania. W czasie tego oblężenia zostało zranione kawałkami szkła pewne 5-letnie dziecko, a także ojciec Hajak odniósł liczne rany. Dopiero wezwana policja wzięła pod swą opiekę rozhukanego młodziana, który uspokoił się w areszcie.

Zmarli. Adam Mroziński, przeżywszy 52 lat. Pogrzeb dnia 3 bm. o godz. 3 po poł. ze szpitala Bonifratrów.

Z bruku krakowskiego.

„Sumienie“ mężowskie.

Jadłem obiad u przyjaciela, którego wszyscy uważaliśmy za najszczęśliwszego z ludzi. Przed trzema laty ożenił się on z bardzo dobrze wychowaną, inteligentną i dystyngowaną panienką, mającą pewne aspiracje estetyczne i literackie, a także bardzo dużo dowcipu. Znałem ją od dziecka, jako skromną i miłą. Nie zmieniła się ona też przy wyjściu za mąż. Co do mego przyjaciela, to trzeba nadmienić, że był otyłym, spełniał leniwie swe powinności, jadł dużo i powoli, czytał wszystkie gazety od początku do końca i nie lubił wydawać pieniędzy.

Interesującego w nim nie było nic.

Po obiedzie rzekła żona mego przyjaciela:

— Wypadł mi kamień z kolczyka.

Mąż odpowiedział flegmatycznie:

— Tak?

Długa pauza.

Dolewam wody sodowej do mego wina, on zapala cygaro, a ona mimo to nie ustępuje.

— Czy dasz mi to naprawić?

Mąż odpowiada powoli:

— Czas na to.. później...

— Dobrze — odpowiedziała.

— Poproszę o to Leona, on to już załatwi.

Mąż uśmiechnął się. Sprawa była załatwiona.

Gdy odchodziłem, żona zapytała męża:

— Mam interes w mieście. Czy pójdziesz ze mną?

— Dziś nie; — odpowiedział z głębi swego fotelu; patrząc leniwie.

— Dobrze, to pójdzie ze mną Leon.

Byłem zaciekawiony.

— Kto to jest Leon? — zapytałem ją.

— Nikt.

-- Jakto nikt?... przecież dwa razy już go pani wymieniła.

— Mimo to Leon nie istnieje. Gdy mąż mój jest leniwy, znudzony lub niegrzeczny, grożę mu wówczas Leonem. Jest to istota wyimagowana, posiadająca wszystkie przymioty, brakujące memu mężowi, który zanadto jest tylko mężem.

— Więc Leon jest w takim razie idealnym mężem?

— Nie. Leon nie jest wcale mężem, lecz człowiekiem wolnym, który umie się z kobietami obchodzić. Gdy mąż odmówi mi nowej sukni, postara się o nią Leon, jeżeli nie ma ochoty pójść ze mną do teatru, pójdzie ze mną Leon. Gdy mi upadnie chusteczka do nosa, a mąż mój się po nią nie schyli, Leon ją podnosi. Gdy na wiosnę mąż mój nie przyniesie do obiadu fiołków — Leon o tem nie zapomina. Jednem słowem, możnaby go scharakteryzować: Jest to mój kochanek fikcyjny.

Roześmiałem się, pani Anna także i mąż jej także. Potem ucałowali się, lecz mimo to leniwiec nie poszedł z nią do miasta.

W dwa miesiące potem spotkałem go w mieście.

Wszystkim polskim rodzinom polecamy jak najgoręcej.

Kolińską domieszkę do kawy.

— Przypominasz sobie zapewne — rzekł do mnie z pewną goryczą — że podczas ostatniej twej bytności u nas mówiliśmy o Leonie.

— Przypominam sobie.

— Wiesz, — mówił dalej, krzywiąc się bardzo nieprzyjemnie — mam go już zupełnie dosyć.

— Co?

— Zatruwa mi życie. Cokolwiek robię, zawsze mowa o nim. Kiedy we środę rano wychodziłem z domu nie ucałowawszy jej na odchodnem, powiedziała: »Zrobi to już za ciebie Leon«. Czy ty to rozumiesz?

— Rozumiem.

Tego samego dnia przyszła ona późno do domu. Ufam jej zupełnie, więc nawet na myśl mi nie przychodzi zapytać ją, gdzie była przez całe popołudnie. Ale byłem głodny i musiałem czekać na kolację, no... i przyznaję się, że trochę niegrzecznie ją zagadnąłem:

— Skąd przychodzisz tak późno?

A ona odpowiada mi najspokojniej w świecie: „Od Leona. Czyż nie domyśliłeś się?“

Mógłbym człowieka, któryby ją tylko podejrzywał, zastrzelić z zupełnie zimną krwią... lecz zwykłem sypiać jednym ciągiem od godziny dziesiątej wieczór do ósmej rano... a dziś zbudziłem się o wpół do drugiej, gdyż śniło mi się, że Leon stał koło mego łóżka i mówił do mojej żony: „Cicho droga, wstań ostrożnie, tak, aby on nie usłyszał“. We śnie odpowiedziałem mu: „Czekaj, zaraz się zbudzę i pokażę wam obojgu!“ I rzeczywiście zbudziłem się i musiałem się tylko wstydzić. Moja żona leżała śpiąca, błogo uśmiechnięta. Lecz mimo to... jednem słowem... rozumiesz?

— Rozumiem.

Zamilkłem. — Na to zasłużyłeś, pomyślałem sobie. Nie trzeba było być psychologiem aby stwierdzić z pewnością, kim jest ów Leon. Jest on sumieniem człowieka żonatego, człowieka sytego, który przed obiadem czyta z miłością i uwagą menu, zupełnie nie troszcząc się o ceny, a po jedzeniu kartę tę od siebie odsuwa. I owego Leona przedstawiałem sobie jako nadskakującego, eleganckiego zakochanego młodzieńca, jako jeden z pomiędzy wyrzutów sumienia, jako postać wyrosłą z iluzji mojego przyjaciela. Lecz rady memu przyjacielowi dać nie mogłem. Leon był tylko wytworem fantazji, a wytwory myśli są zawsze potęgą, nie tylko wówczas gdy nazywają się Galileuszem lub Newtonem, ale nawet gdy imię ich brzmi zupełnie skromnie: Leon.

W sześć tygodni potem spotkałem się z żoną mego przyjaciela na wystawie obrazów.

— Interesuje panią także sztuka?

Odpowiedziała krótko i z pewnem zakłopotaniem. Domyśliłem się jakiejś sprzeczki małżeńskiej. W ciągu rozmowy powiedziała do mnie:

— Mąż mój stał się teraz nieznośny. Nie mogę mu już nawet mówić o Leonie... zaprzestałam tego zupełnie.

Kronika prowincjonalna.

W celu odniemczenia Galicji urządza lwowskie Koło „Polskiej Ligi narodowej“ w sali ratuszowej we Lwowie wiec, na którym będzie omawiana kwestja odniemczenia niemieckich nazw galicyjskich miejscowości na polskie i wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w biurach koleji państwowych, poczt i telegrafów w Galicji.

„Szpieg“ w Sanoku. Nowo powstały „Tygodnik Ziemi Sanockiej“ donosi: W przeszłym tygodniu przyjechał do Sanoka jakiś elegancki pan i stanął w hotelu Hocha. Wyjeżdżał on codziennie wczas rano fjakrem i mierzył do późnego wieczora drogi i mosty robiąc pilnie tajemne jakieś zapiski. Drożnicy dali znać o tem do starostwa, które wezwało żandarmerję do śledzenia podejrzanego gościa. Przez dwa dni hotel Hocha był tajemnie strzeżony przez żandarmów, wkońcu władze nabrawszy podejrzenia, że mają do czynienia z niebezpiecznym szpiegiem, postanowiły uczynić obławę na grubego zwierza. Władze więc bezpieczeństwa w towarzystwie inżyniera starostwa udały się z czterema żandarmami do hotelu celem aresztowania niebezpiecznego ptaszka. Zaroiło się w mieście. Tłum ciekawej gawiedzi otoczył hotel. Żandarmi z „naflancowanymi gwerami“ stanęli u bram, władze, wkroczyły poważnie na korytarze hotelu.

W ostatniej jednak chwili powstały pewne wątpliwości co do osoby szpiega. To też wysłano naprzód do pokoju gościa inżyniera starostwa, a reszta panów oczekiwała na korytarzu rezultatu wywiadów. Gdy inżyniera dłuższy czas widać nie było, zniecierpliwione władze wkroczyły do numeru i jakie było ich zdziwienie, gdy zastały obu panów, złączonych w serdecznym uścisku, byli to bowiem koledzy, śmiejących się do rozpuku. Sprawa w jednej chwili się wyjaśnia. Oto domniemany szpieg był to starszy inżynier namiestnictwa p. J. H., wydelegowany w celu zbadania dróg i mostów w okolicy Sanoka wobec zbliżających się manewrów.

Pokazuje się, że stary zwyczaj przedstawiania się wydelegowanego urzędnika władzom miejscowym, jest nie tylko objawem grzeczności kurtuazji, ale i praktyczny, o czem tak często z własną szkodą i konfuzją zapominają dzisiejsi dygnitarze stołeczni.

Zmiany wśród weterynarzy. Namiestnik zamianował weterynarzy pow.: P. Olbrychta, M. Ochnicza, A. Weisberga, H. Hirscha, R. Przykopę i St. Krupnickiego starszymi weterynarzami pow., a asystentów Wł. Pietraszkę i H. Fabjańskiego weterynarzami powiatowymi. Namiestnik przeniósł weterynarzy: Bron. Kachnikiewicza z Liska do Brzeska, Miecz. Wojciechowskiego z Oświęcimia do Lwowa, Wład. Piaseckiego z Jaworowa do Oświęcimia, Bol. Workiewicza z Brzeska do Liska i asystenta Stefana Przybytkiewicza z Rawy Ruskiej do Jaworowa.

Swiętokradztwo w kościele. Obraz Matki Boskiej w kościele Ojców Jezuitów w Nowym Sączu został onegdaj obrabowany z drogocennych przedmiotów przez niejakiego Wójcika, z zawodu krawca. Wójcik pracował przez dłuższy czas w klasztorze i znał go dokładnie. Skradzione przedmioty usiłował Wójcik zastawić w kasie oszczędności; tu jednak cała jego złodziejska manipulacja wyszła na jaw i został przyaresztowany.

Samobójstwo akademika. Wśród tragicznych okoliczności targnął się na życie akademik Leon Ruthen w Tarnopolu z powodu braku posady i zdenerwowania na tem tle. W mieszkaniu przy ulicy Tarnowskiego oblał się naftą, podpalił i poparzył się tak okropnie, że wśród kilkudniowych cierpień zakończył życie.

Schwytanie szajki włamywaczy. Policja w Stanisławowie schwytała trzy niebezpieczne indywidua, należące do międzynarodowej szajki włamywaczy. Są nimi dwaj żydzi Kazimierz Piekarski vel Józef Lemberg i Owsiej Kurjański vel Szmutowicz oraz jeden katolik Stanisław Kraus. Wszyscy pochodzą z Rosji, a przebywali przez pewien czas w Ameryce. Znaleziono przy nich rozmaite przyrządy do rozbijania kas. Oprócz tego policja stanisławowska poszukuje słynnego włamywacza Izraela Dresslera, którego również widziano w Stanisławowie. Aresztowanych osadzono w więzieniu, a policja przypuszcza, że są oni sprawcami kradzieży, popełnionych w ostatnich czasach w urzędach podatkowych.

Strzelanina na ulicy. Mieszkańcy ul. Strycharskiej w Przemyślu zaalarmowani zostali onegdajszego wieczoru strzałami, których odgłos dał powód do najrozmaitszych komentarzy. Według opowiadania naocznych świadków strzelanina owa miała przyczynę następującą: Do oglądacza bydła Gawalewicza przybyli kapral i „gemeiny“ od pionierów, żądając wydania im paszportu na świnię. Obu wyrzucił p. oglądacz za drzwi. Wrócili więc do wachmistrza Kopeczka, który ich wysłał ze świnią, chcąc ją wyprowadzić na sprzedaż — i opowiedzieli mu całe zajście. Wachmistrz udał się osobiście do p. Gawalewicza z zapytaniem, dlaczego odmówiono mu paszportu. Oglądacz postawił się ostro, przyczem oświadczył, że sam jest pensjonowanym wachmistrzem żandarmerji i że ten, kto do niego przychodzi, ma stać przed nim »Habt acht« i ma »pokornie“ prosić. Powstała sprzeczka, którą oglądacz tak zakończył.

— Wynoś mi się stąd, bo cię zastrzelę!

Słysząc taką groźbę, p. Kopeczek wyszedł pospiesznie z kancelarji oglądacza, który wybiegł za nim na ulicę i zaczął do niego strzelać. Jedna z kul trafiła Kopeczka w nogę. Na odgłos strzałów, zbiegli się natychmiast okoliczni mieszkańcy, którzy ubezwładnili Gawalewicza i wyrwali mu z rąk rewolwer. Równocześnie zranionego Kopeczka zaniesiono do mieszkania gdzie niebawem zjawili się lekarze, którzy wyjęli mu kulę z rany.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Jadwigę Zaleską, nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Brzesku; St. Waszczaka, nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Buczaczu; S. Olexińcerównę, nauczycielką 4-klasowej szkoły w Uściu biskupiem; J. Andruchowa, nauczycielem 4-klasowej szkoły w Skolem; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Z. Szybowskiego w Jaworniku, T. Szczerbatego w Uniowie, L. Markowicza w Gaju; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2 klasowych: Wł. Bekiesiewicza w Stechnikowcach, F. Wasyliszównę w Wojakowej, R. Samuelowiczównę w Lisowcach, S. J. Nowakównę w Dźwiniaczce, Ludwikę Pachlównę w Biskupicach radłowskich, El. Markowiczową w Gaju; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klas.: A. Krupkównę w Tyszownicy, M. Nowakównę w Rzekach-Lipiu-Sadku, F. Fediównę w Kołodziejowie, El. Daszkiewiczównę w Jeziorku, J. Szyłkiewicza w Rybnie, J. Kulczyckiego w Rosochaczu, L. Kmiecika w Weleśnicy górnej II, J. Skorupskiego w Weleśnicy górnej I, D. Boraka w Szelpakach, M. Kondrę w Szerszeniowcach, J. Godowskiego w Bolechowcach. J. Bodzionego w Woli kurowskiej, B. Popadiuka w Słotwinaah, W. Bochnigową w Kozielnikach, K. Lemiszewską w Dąbrowicy koło Cerkwi, H. Ryznerską w Blechnarce, Władysława Mikę w Białej wyżnej.

Przeniosła: I. Moroza, nauczyciela 2-kl. szkoły w Tarnopolu na przedmieściu „Gaje“, na równorzędną posadę do 4-kl. szkoły męskiej im. Kazimierza W. w Tarnopolu; W. Stanka, nauczyciela kierującego i H. Stankową, nauczycielkę 2-kl. szkoły w Lubatowej, na równorzędne posady do szkoły w Lubatowej; A. Gorzecką, nauczycielkę 4-kl. szkoły w Izdebniku, na równorzędną posadę do szkoły w Stróżach Wyżnych; J. Łysego, nauczyciela 2-kl. szkoły w Koszlakach, na równorzędną posadę do szkoły w Demni; W. Sierosławską, nauczycielkę 1-kl. szkoły w Komornikach, przydzieloną do szkoły w Gruszowie, na posadę nauczycielki do 2-kl. szkoły w Gruszowie; W. Skibińską, nauczycielkę 1-kl. szkoły w Słotwinie, na równorzędną posadę do szkoły w Korbielowie; M. Liczkowskiego, nauczyciela 1-kl. szkoły w Gajach Starobrodzkich, na równorzędną posadę do szkoły w Bożykowie.

Tarnów.

Z Rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej poświęcono przeważnie sprawie gazowni. Przedtem jednak Rada udzieliła zapomogi 100 kor. pogorzelcom Gosławic, gdzie przed kilku dniami pożar zniszczył 13 domostw ludzi przeważnie całkiem niezamożnych. Szeroką dyskusję wywołał wniosek Magistratu, dotyczący folwarku miejskiego przy ul. Klikowskiej. Folwark ten dzierżawiła dotychczas p. Kaczkowska za opłatą roczną 900 kor. — obecnie proponuje Magistrat objąć go we własny zarząd gminy. Na wniosek ks. dr Zygulińskiego uchwaliła Rada rozpisać na cały folwark, względnie na poszczególne parcele ofertową licytację, a gdyby dopiero taka licytacja nie przyniosła miastu przynajmniej 2000 kor., wziąć posiadłość we własny zarząd. Następnie burmistrz dr Tertil przedłożył sprawozdanie Komisji inwestycyjnej w sprawie gazowni. Potrzebny jest obecnie dla należytego utrzymania gazowni miejskiej według zdania znawcy dyr. Teodorowicza cały szereg inwestycji, które kosztować będą około 115.000 koron. Z pośród innych okazuje się potrzebnym nowy rurociąg na głównych ulicach miasta. Magistrat proponuje przystąpić do wprowadzenia w życie wszystkich inwestycji z wyjątkiem fabryki amoniaku, która na razie nie jest koniecznie potrzebną. Dyskusję nad referatem tym odłożono do następnego posiedzenia.

Wycieczka lwowskich techników, słuchaczy IV. inżynierji, zwiedzi pod kierownictwem prof. politechniki dra Matakiewicza 6 i 7 bm. prace wodociągowe i inne inwestycje w naszem mieście i okolicy. Rada miejska uchwaliła przyjęcie gości przez miasto i wyasygnowała na ten cel kwotę 500 kor.

Park ludowy — jak się dowiadujemy — ma być w najbliższych miesiącach założony na ul. Klikowskiej na t. zw. »Piaskowej górze«. Potrzeba takiego parku oddawna daje się odczuwać zwłaszcza w sferach uboższej ludności. Z niektórych stron odzywa się żądanie, by urządzić go na wzór parku Jordana w Krakowie, ażeby w ten sposób i młodzież mogła z niego korzystać.

»Osy« w Tarnowie. W sobotę 7 bm., odegra krakowskie Koło miłośników dramatu klasycznego w sali »Sokoła« komedję Arystofanesa »Osy«. Przed przedstawieniem wygłosi prolog tłómacz sztuki Bogusław Butrymowicz, znany w całym Tarnowie długoletni profesor tut. gimnazjum I.

Z walki wyborczej. Obecnie rozpoczyna się walka wyborcza także na terenie I. i II. Koła. Toczy się ona, zwłaszcza w III kuryi z zaciętością, jakiej jeszcze w naszem mieście nie widziano. Codziennie odbywa się kilka zgromadzeń publicznych, konwentyklów. W ubiegłym tygodniu obradowali w sali Rady miejskiej poufnie wyborcy I. Koła. Po dłuższej dyskusji urządzono próbne głosowanie, które dało następujący wynik: Radni: dr Jan Zbigniewicz, ks. dr Michał Zyguliński, prof. Rudolf Szantroch, Józef Kusz, urz. Kasy oszczędności, inż. Janusz Rypuszyński, Antoni Wójcicki; zastępcy radnych: prof. Władysław Wierzbicki, naucz. Hubert Linte, insp. kol. Kazimierz Jana.

Wody mineralne naturalne i sztuczne poleca APTEKA K. WISZNIEWSKIEGO w Krakowie ulica Floryańska.

Kahalna klątwa. W Tarnowie rozgorzała zawzięta walka z okazji wyborów do Rady miejskiej między partją kahalną z wice-burmistrzem Goldhammerem z jednej, a opozycją z drem Schützerem na czele z drugiej strony. Kahalnicy rozlepili na wszystkich bóżnicach następujące afisze:

»Agitatorzy, występujący przeciw liście naszego lubianego wice-burmistrza Dra Goldhammera wykluczają się przez to sami ze społeczeństwa, kto się zaś wyklucza ze społeczeństwa, jest złoczyńcą i nie wolno mu wedle reguł zakonu modlić się z ludem. Wobec tego my przełożeni wszystkich bóżnic wzywamy pobożnych, aby ich wyrzucali z bóżnic, by słyszeli i widzieli, a nie grzeszyli więcej«.

Jest to już druga z rzędu klątwa od chwili rozpisania wyborów, rzucona na »niewiernych« wyborców.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj przyszło koło dworca kolejowego do bitki, z początku żartobliwej, która jednak zakończyła się bardzo nieszczęśliwie. Dozorca budowy dworca kolejowego Klinger, podpity wpadł w taką wściekłość, że chwyciwszy rewolwer począł strzelać. Nadbiegli wnet robotnicy kolejowi, a jeden z nich stanął niebacznie na linji strzału i został trafiony w brzuch. W stanie beznadziejnym odwieziono go do tutejszego Szpitala powszechnego; a Klingera przyaresztowano.

RZESZÓW.

Trzeci Maj. Ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja, odbędzie się we czwartek dnia 5 bm. uroczystość w Rzeszowie z następującym programem: O wschodzie słońca: Pobudka; o godzinie 9-tej zebranie pod pomnikiem Mickiewicza; godzina wpół do 9-tej pochód do kościoła farnego na nabożeństwo, złożenie wieńców; godzina 10-ta nabożeństwo; godzina 12-ta uroczysty poranek; godzina 6-ta wieczór hejnały z wieży farnej. — Od godziny 8-mej rano zbieranie daru narodowego.

O żegludze powietrznej. Koło T. S. L. urządziło w sali »Sokoła« 3-go Maja odczyt prof. Rafałowskiego »o awiatyce«. Staraniem Związku okręgowego Koła T. S. L. odbędą się wykłady prof. Rafałowskiego o awiatyce także w Łańcucie, Dębicy i Ropczycach. Wykład ten uzmysłowi prelegent poruszającymi się modelami i licznymi obrazami świetlnymi.

Z Rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu Rady, uchwalono rozpisać konkurs na posadę elektromontera przy elektrowni miejskiej i obsadzić ją bezzwłocznie, a to w celu dokonania potrzebnych instalacji po domach prywatnych; przyjęto ponadto wniosek magistratu, by tylko tym konsumentom dostarczyć prądu, w których zarząd elektrowni sam przeprowadzi potrzebne instalacje. Postanowiono w końcu wyznaczyć kredyt w wysokości 15.000 koron, w celu zakupienia koniecznego inwentarza.

Z »Gwiazdy«. Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia rękodzielników »Gwiazda« w Rzeszowie, odbędzie się w lokalu stowarzyszenia w niedzielę dnia 8 go maja. Porządek dzienny następujący: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Wydziału. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4. Wnioski członków. 5. Wybór prezesa, jego zastępcy, oraz Wydziału i 3 rewidentów.

Nieszczęśliwy wypadek na wyścigach. W sobotę popołudniu urządził tutejszy 6 pułk kawalerji wyścigi konne, połączone z zawodami w braniu przeszkód. Zaraz w pierwszym zawodzie upadł wraz z koniem podporucznik Olszewski przy przeszkodzie i mimo, że został wyrzucony z siodła z wielką siłą, nie doznał prócz potłuczenia żadnych cięższych obrażeń. W przedostatnim jednak biegu przy tej samej nawet przeszkodzie mniej szczęśliwie powiodło się majorowi Wraubkowi, który upadłszy na głowę, pokaleczył się w okrutny sposób, oraz złamał rękę. Omdlałego przewieziono natychmiast do szpitala i to na zwykłej dryndzie rzeszowskiej.

Śmiertelne pobicie.

Brzesko, 2 maja.

W Porębie spytkowskiej, wiosce, o pół mili oddalonej od Brzeska, znaleziono onegdaj na drodze publicznej zwłoki tamtejszego gospodarza Antoniego Ćwika, lat 30 liczącego, ojca kilkorga dzieci w okrutny sposób zmasakrowane.

Wdrożone natychmiastowe dochodzenia tak z ramienia żandarmerji, jak i tutejszego sądu stwierdziły stan rzeczy następujący:

Marja Brzeska, żona włościanina z Poręby spytkowskiej, żywiła od pewnego czasu urazę do Antoniego Ćwika, gdyż tenże przed niedawnym czasem gonił ją przez pola w zamiarze pobicia.

Dnia 20 z. m., gdy Marja Brzeska w domu Józefa Basisty zeszła się wieczorem na pogwarkę z młodymi parobczakami, częstując wódką dwudziestoletniego Michała Pytkę, znanego amatora łamania kości swym bliźnim, namawiała tegoż, aby, gdy spotka Ćwika »wlał mu, co wlezie«.

Dwa razy nie trzeba było powtarzać tej propozycji podochoconemu Pytce. Gdy więc śp. Antoni Ćwik przypadkowo tegoż wieczora znalazł się też u Basisty wszczął z nim Pytka sprzeczkę, a zachęcony przez Brzeską słowy „wywlecz go na pole i wlej mu“ — wyciągnął Ćwika na podwórko a tam wyrwawszy gruby kół z płotu, pobił go tak dotkliwie w głowę i gdzie trafił, że Ćwik uszedłszy jeszcze o własnej mocy ze 40 metrów, legł na gościńcu.

Na drugi dzień tylko zimne zwłoki Ćwika znaleziono, bo nikt mu pomocy żadnej dać nie mógł a Pytka nie troszczył się więcej o swoją ofiarę.

Sekcja dokonana, wykazała obok szeregu innych kilkunastu bądźto ciężkich lub lekkich obrażeń pęknięcie czaszki w dwóch miejscach a nadto złamanie kości łokciowej u ręki lewej.

Pytka, obecnie przytrzymany w areszcie śledczym, rozmyśla, że lepiejby był uczynił bijąc Ćwika pytką a nie kołem bo go za to czeka kara za zbrodnię zabójstwa w myśl paragr. 142 u. kar. od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia a również dotknie ręka sprawiedliwości i Marję Brzeską, gdyż ona stała się pośrednią przyczyną śmierci denata.

ECHA ZBRODNI.

Chrzanów, 2 maja.

Pościg ze strony posterunków żandarmerji trwa w dalszym ciągu bez przerwy, celem wyśledzenia bandytów, którzy zamordowali ajenta Rzeszowskiego.

Dotychczas jednak właściwych sprawców zbrodni nie zdołano schwytać.

Codziennie dokonywane są wprawdzie w różnych stronach powiatu aresztowania różnych podejrzanych indywiduów; osobniki te jednak z dokonaną zbrodnią nie miały nic wspólnego.

Jeden z agentów firmy Singera opowiadał, że w sobotę około godziny 4-tej popołudniu widział dwóch mężczyzn, popobnych z rysopisu do owych morderców na drodze między Grojcem a Tenczynkiem.

Jeden z nich był w kaszkiecie rosyjskim, drugi w kapeluszu, prawdopodobnie nie swoim, gdyż jeden z nich zgubił kapelusz w ucieczce.

Panuje tu przekonanie, że mordercy nie uszli za granicę, lecz ukrywają się w lasach okolicznych. Jest nadzieja, że trwające już od dwóch dni deszcze i niepogoda wypędzą bandytów wreszcie stamtąd i wówczas wpadną oni w jej ręce.

Kapelusz, zgubiony w ucieczce przez mordercę, był bardzo przyzwoity, znanej firmy »Ita«. Obaj bandyci byli ubrani elegancko, w wytwornych bucikach i dobrze skrojonych kostjumach. Z jednej strony ułatwia to pościg za nimi, jeżeli błąkają się po lasach i przechodzą przez wsie, taki strój bowiem musi zwrócić uwagę włościan — z drugiej jednak strony, ułatwia także wymknięcie się bandytom.

Dziś odbyła się przy udziale komisji sądowo-lekarskiej na cmentarzu miejscowym sekcja zwłok agenta policyjnego, zamordowanego przez niewyśledzonych dotąd bandytów w dniu 29 kwietnia.

Sekcja wykazała, że zabity otrzymał dwie rany śmiertelne w głowę, a mianowicie: jedną w oko, a drugą w ucho, które spowodowały natychmiastową śmierć. — Komisja sądowo-lekarska spisała protokół sekcji do użytku władz dla dalszego śledztwa.

Hofrichter.

Hofrichter od chwili przyznania się do zbrodniczego czynu czuje się zupełnie złamanym. Ustawicznie płacze i rozpacza nad swoim postępkiem.

Powszechne panuje mniemanie, że na tę decyzję Hofrichtera wpłynęło uwięzienie Tuttmanna, który miał mu ułatwić ucieczkę. Przez uwięzienie Tuttmanna stracił Hofrichter wszelką łączność ze światem zewnętrznym, stracił i nadzieję wydostania się na wolność — i to było powodem, iż po długiej walce wewnętrznej zdecydował się wyjawić swoją zbrodnię.

Przez niedzielę i poniedziałek nie przesłuchiwano zupełnie Hofrichtera. Sędzia śledczy kapitan audytor Kunz przystąpi do dalszego przesłuchania Hofrichtera dzisiaj we wtorek.

Obecnie chodzi w śledztwie przedewszystkiem o stwierdzenie, skąd Hofrichter wziął truciznę.

Dotychczasowe śledztwo wskazywało na to, że Hofrichter sprowadzał truciznę od wuja, aptekarza Appla w Bruntalu na Śląsku austrjackim. Przeciw temu aptekarzowi wdrożono też śledztwo.

Tymczasem policja otrzymała wiadomość sensacyjną o zupełnie nowych śladach co do sprowadzania trucizny przez Hofrichtera. Mianowicie policja otrzymała zawiadomienie od prokuratorji w Essen (an der Ruhr), że w tamtejszym sądzie krajowym znajduje się w więzieniu młody chemik, Wilhelm Szibart z Opola, który przed kilku dniami zażądał zaprowadzenia go do sędziego śledczego i oświadczył, że ma ważne zeznania do złożenia, ponieważ zna się z Hofrichterem.

Szibart opowiedział, że 1 lipca r. 1909 jechał koleją do Wiednia i w wagonie poznał się z Hofrichterem, który mu powiedział, że jest zapalonym myśliwym i posiada wielkie dobra, w których jest mnóstwo zwierza. Prosił też tego chemika, by mu powiedział w jaki sposób można dostać trucizny dla wytępienia szkodników, ponieważ w Austrji trudno bez licencji ją dostać. Obaj zamieszkali w Wiedniu w jednym hotelu i chemik ów przyrzekł Hofrichterowi w kilku godzinach dostarczyć sinku potasu. Zakupił on w jednej z aptek różne części składowe, z których następnie w hotelu sporządził trzy sztabki sinku i wręczył je Hofrichterowi za wynagrodzeniem 100 koron.

Prokuratorja w Essen natychmiast zawiadomiła o tem zeznaniu telegraficznie policję wiedeńską, a ta prowadzi dalsze dochodzenia, czy zeznania Szibarta są prawdziwe.

Wczoraj kursowała po Wiedniu pogłoska, że pani Hofrichterowa, która jest strasznie przygnębiona, usiłowała popełnić zamach samobójczy przez zażycie trucizny.

Pogłoska ta jednak okazała się zupełnie bezpodstawną. Hofrichterowa zamierza wyjechać po ukończeniu śledztwa do krewnych we Wrocławiu, gdzie pod innem nazwiskiem obejmie kierownictwo pewnego pensjonatu.

Ze świata

Siostry sjamskie. Siostry sjamskie, Róża i Józefa Blażek, opuściły klinikę prof. Kukuli w Pradze. Róża Blażek i jej synek Franciszek mają się zupełnie dobrze. Będą one występowały przez tydzień w jednym z teatrzyków w Pradze, poczem udadzą się do Anglji i Ameryki. Co do Ameryki, to, jak podnoszą dzienniki, będą obie siostry miały jeszcze trudności wobec tamtejszych ustaw imigracyjnych. Mianowicie do Róży Blażek, jako matki nieślubnego dziecka, odnosi się przepis, nie pozwalający „kobietom niemoralnym“ na lądowanie w Ameryce. Przepis każe w takim razie odsyłać podobne osoby napowrót do Europy. Ale sprawa komplikuje się przez to, że zarazem banicją byłaby dotknięta niewinna siostra Józefa, mająca zupełne prawo do pobytu w Ameryce. Władze imigracyjne w Nowym Jorku będą musiały wydać wyrok Salomonowy.

Odcięci od świata. W kopalni Tyngbed (Walja płd.) w Anglji skutkiem zerwania się windy 500 robotników odciętych zostało od świata. Ponieważ naprawa potrwa czas dłuższy, wydobywają więc robotników przez stary szyb po 12-tu na godzinę, pozostałych zaś zaopatrują w żywność i mleko.

Najświeższe telegramy.

Krwawe zgromadzenie przedwyborcze.

Budapeszt. W okręgu Karan-Szendesz na zgromadzeniu, na którem wygłosił mowę kandydack członek narodowej partji pracy Burdja, przyszło do bójki między zwolennikami Burdji a członkami narodowej partji pracy. Jeden zwolennik Burdji został zabity, dwóch śmiertelnie poranionych.

Pożar młyna.

Budapeszt. Dziś nad ranem wybuchł pożar w młynie parowym Brusta. Wicher utrudniał akcję ratunkową. Ostatecznie ogień zlokalizowano. Wielkie

HOFA pasta do obuwia pasta do metali knotki do lampek oliwnych są zawsze najlepszymi polskimi wyrobami Kupując te wyroby uważać, aby nie dostać za te same pieniądze w podobnych pudełkach innych lichych naśladownictw, a tylko z napisem Stanisław Hof w Krakowie.

zapasy zboża i mąki, jakie się znajdowały w młynie, padły ofiarą płomieni. Szkoda wynosi 200 tysięcy koron.

Izwolski we Francji.

Paryż. Nocy dzisiejszej przybył tu rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski.

Krwawy strejk generalny.

Dunkierka. Robotnicy pocztowi i metalowi opuścili wczoraj pracę i przyłączyli się wczoraj do strajkujących robotników budowlanych. Przyszło do gwałtownych starć strajkujących z żandarmerją i dragonami. Kilku dragonów rannych; kilka osób aresztowano.

Dunkierka. Na odbytem zgromadzeniu w gmachu giełdy pracy proklamowano strejk jeneralny, który dziś wieczorem ma się rozpocząć. Burzliwe demonstracje trwają dalej. Demonstranci nie pozwalają na ruch tramwajowy. Wachmistrza dragonów i 3 żandarmów rannych przy starciu z demonstrantami przewieziono do szpitala. Oczekują nadejścia posiłków wojskowych.

Paryż. Z Dunkierki donoszą: Wczoraj wieczorem przeszło 3 tysiące strejkujących wdarło się na dworzec kolejowy i poczęło rzucać flaszkami, żelazem i kawałkami węgla na dragonów.

Kilkunastu żołnierzy zostało ciężko poranionych. W innych punktach miasta przyszło także do starć strejkujących robotników z wojskiem.

Nowy krążownik angielski.

Londyn. W Barrow Furnessrozpoczęło budowę krążownika pancernego »Princess Royal« o pojemności 26.000 ton, długości 700 stóp i niebywałej chyżości. Okręt będzie uzbrojony działami 12 calowemi i gotowy za 2 lata.

Roosevelt w Danji.

Kopenhaga. Przybył tu Roosevelt, powitany przez następcę tronu, posła amerykańskiego i ministra spraw zagranicznych. Po powitaniu przez następcę tronu, udał się Roosevelt na zamek królewski.

Wojna w Albanji.

Saloniki. Ulemowie i szlachta wezwali Albańczyków uciekających w kierunku Preszowo i Kumanowo, aby złożyli broń. Ci widząc bezowocność dalszego oporu usłuchali tej rady i wznosząc okrzyki na cześć sułtana, powrócili do swoich wiosek. Wojsko jest wszędzie zajęte naprawą przerwanych połączeń telegraficznych. Pogoń za uchodzącymi powstańcami trwa bez przerwy. Ogień karabinów maszynowych i dział górskich, zmusza powstańców do opuszczania pozycji wśród wielkich strat.

Saloniki. Przez cały dzień wczorajszy Torghut Szefket-basza, wódz wojsk tureckich, posuwał się dalej naprzód oboma stronami doliny Kaczanik. W dwóch punktach przyszło podczas tego marszu do starcia z powstańcami, których liczba jest jeszcze bardzo znaczną. Potyczki trwały do nocy. Powstańcy coraz bardziej cofają się w głąb gór i w lasy. W przełęczy koło Czernojewa na drodze do Priszrentu stoi jeszcze 3 tysiące powstańców, przeciw którym wojska obecnie podejmują operacje. W Albanji padają deszcze i panuje zimno. Wczorajszej nocy przywieziono do Saloniki 90 rannych żołnierzy.

Rozwiązane kompanje amerykańskie.

Waszyngton. Najwyższy Trybunał wydał wyrok nakazujący rozwiązanie „Standartu Oil Comp“ w Kentucky, filji trustu naftowego w Pennesse, za naruszenie tamtejszej ustawy antitrustowej.

Po zamknięciu numeru.

Trzeci Maj w Krakowie. Uroczystości 3-go Maja rozpoczęły się o godz. 11 nabożeństwem w kościele Najśw. P. Marji, które odprawił ks. infałat Krzemiński, poczem wygłosił podniosłe kazanie patrjotyczne ks. Janicki.

Następnie ruszył olbrzymi, manifestacyjny pochód z Rynku na Wawel. Wzięła w nim udział młodzież ze szkół miejskich żeńskich i męskich, szkoły średnie, „Sokół“ z orkiestrą, cechy i stowarzyszenia z godłami i sztandarami, mieszczaństwo krakowskie z prezesem r. Kosobuckim, ubranym w piękny strój narodowy. Powszechną uwagę zwracała grupa włościan z Bieńczyc w barwnych strojach krakowskich, z posłem Ptakiem na czele. Dalej postępowała delegacja Czytelni Kilińskiego z wieńcem, Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki ze wspaniałym wieńcem, na którego szarfach widniał napis: „W rocznicę wiekopomnej chwili“; stowarzyszenia akademickie, kolejarze z orkiestrą, delegaci najrozmaitszych klubów, zakładów i towarzystw.

Pochód okrążył Rynek, a stąd przez ul. Grodzką przybraną w chorągwie o barwach narodowych podążył przy dźwiękach licznych orkiestr i poważnym majestatycznym dźwięku dzwonu Zygmunta — na Wawel, gdzie u stóp sarkofagu Kościuszki złożono wieńce.

Uroczystość zakończyła się patrjotyczną mową, którą na Wawelu wygłosił r. Kosobucki.

Zakończeniem uroczystości. 3 maja będzie Wieczór urządzony przez „Sokół“ w gmachu własnym o godz. 7 wieczorem. Na program złożą się oprócz słowa wstępnego także deklamacja i produkcje wokalno-muzyczne.

O godz. 8 wieczorem odbędzie się również w Klubie pocztowym uroczysty wieczorek połączony z przedstawieniem amatorskiem.

Trzeci Maja we Lwowie. Lwów jest odświętnie przybrany. Z gmachu ratuszowego i licznych kamienic powiewają chorągwie o barwach narodowych. O godzinie 6 rano odbyło się pod „kopcem“ zebranie, o 8 zatknięto sztandar narodowy. Ulicami miasta przechodziła kapela narodowa, a z ratusza odegrano hejnał. O godzinie pół do 11 zebrały się olbrzymie tłumy na boisku sokolem. Po odegraniu fanfar odprawił Mszę prowincjał OO. Franciszkanów ks. Hakala, kazanie wygłosił ks. Dziendzielewicz. O godzinie 12 mimo 1-kkiego deszczu uformował się pochód przy udziale licznej publiczności i ruszył pod kolumnę Mickiewicza.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Znakomite
pigułki dr. Wooda wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego.**
w Zabłociu przy Żywcu.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Grodecka 30. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Fabryki konserw i bulionu
J. Różański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

PRACOWNIA
Pończoch i skarpetek
w Rynku głównym 17
w podworcu, parter na lewo.
Przyjmuje się do podrabiania.
553

Kuracyuszom
znakomite KAKAO
proszkowe, odtłuszczone
1/8 Kgr. hal. 65, 1
wystarczy raz zakupić by przekonać się o dobroci, poleca
Fabryka Czekolady i Cacao
Jan Michalik
Kraków, Floryańska 45.

Loterya
na rzecz Towarzystwa »ochrona Niemowląt«
główne wygrane
60.000 koron
5.000 koron
2.000 koron
w gotówce
7.173 wygranych.
Cena losu 1 korona.
ciągnienie nieodwołalnie **12 maja.** Losy do nabycia w Kantorach wymiany, trafikach i t. d. 389

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.
Najlepsza pompa w teraźniejszości jest
pompa „Geniał“
z największej i najstarszej słowiańskiej fabryki wodociągów 471



ANT. KUNZ.
c. k. nadworny dostawca
Hranice. MORAWA.
Koszterysy i cenniki darmo.
Setki uznań! **Setki uznań!**

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program
CYRK EDISON
przy ulicy Wielopole.

Od piątku 29 kwietnia do czwartku 5 maja 1910 r.

Wieczny szum fal — Wilgotno-wesołe wesele — Jeden dzień w obozie naszych rekrutów — Kochanka w kasarni — Miłość Jana — Zbiór ananasów w Połud. Ameryce — Ofiara morza.

W niedziele i czwartek
2 PRZEDSTAWIENIA **2**
po południu o 4 godz. **wiecz. o godz. 8.**

ŽIVNOSTENSKA BANKA
pro Čechy a Moravu v Praze.
BANK PRZEMYSŁOWY
dla Czech i Morawii w Pradze
378
Filie:
w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach Pardubicach, Taborze, M. Ostrawie Tryeście i Ołomuńcu.
Rok założenia 1868.
Wpłacony kapitał akcyjny K. 40,000.000.
Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około K. 12,000.000.
STAN WKŁADEK
na książeczki wkład. z końcem kwietnia 1910 r.
K 111,431,701,41
Filia w Krakowie, Rynek główny 17 przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4% **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5000,** — większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.
Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na
GAZETĘ POWSZECHNĄ.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

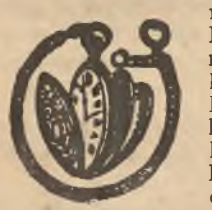
Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11 —. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3 —. Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona **fabryka wód. min. sztucz.** **specyal. leczniczych**

pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,**

tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach

Cenniki na żądanie franco.

Nowość!

dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu!

w różnych smakach także miętowe.

gronowe (Dextrose)
owocowe (Larvulase)
słodowe (Maltose) 541

tabliczka 10 halerzy ═══ tabliczka 10 halerzy

wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych

M. M. URBAŃSKI

Kraków, ulica Franciszkańska L. 1.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. **—·40** do **2·50** za 1/8 funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

POPIERAJMY

„Przyjaciela ludu“

Organ

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

5 maja

Galic. Klub automobilowy w Krakowie

5 maja

HIERONIMUS

z Pragi

LATA

NA BLERIOCIE

Ceny biletów w mieście Koron 10, 5, 3, 1

Ceny biletów na torze droższe.

Bilety do nabycia: „Auto“ pl. Szczepański, Ziemler i Sp. Linia A-B, Brzezina cukiernia Rynek, Karliński Sukiennice,

5 maja

Na torze wyścigowym W KRAKOWIE

o godzinie 5-tej popołudniu.

5 maja

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.